Nr 49.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień, to jest w niedzielę i czwartek, o 6téj wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15 numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK. dnia 26 czerwca 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

O STANIE OBECNYM LITERATURY CZESKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

W dziale historycznym ogłosił wielostronnie ukształcony Franciszek **Palacki** kilka gruntownie napisanych monografij, które w czasopiśmie czeskiem są umieszczone. Tenże z polecenia towarzystwa przyjaciół nauk z wielką pilnością i głęboką krytyką z siedmnastu różnych tekstów zebrał w jeden tom wielu do dawniejszéj historyi czeskiéj wielce ważnych kronikarzy. Od niego też spodziewać się należy pragmatycznéj Czech historyi. Jan **Zimmermann** z spółczesnych rękopismów cesarsko-królewskiéj biblioteki ogłosił dzieje Ferdynanda I. i Maksymiliana II.

Historya literatury czeskiéj przez dr. i prof. Józefa **Jungmanna** wydana, prócz treściwego rysu dziejów ojczystych, stanu oświecenia narodowego, jako też kolei języka, zawiéra systematyczny spis dzieł czeskich. 1)

Tenże, wielce zasłużony mąż, ogłaszając swoje krótkie zasady wymowy i inne w czasopismach umieszczone rozprawy, dał wzór stylu naukowego. **Palacki** napisał krótką historyą estetyki, a kilka jego próbek teoryi piękności w peryodycznem piśmie **Krok** i czasopiśmie Muzeum ogłoszone zawiérają, nowe w téj nauce uwagi. **Szafarzjk** wydał wzorowe o Arystofanesie programma. Oprócz nich odznaczają się z estetycznéj krytyki **Czelakowski** i **Boskowic** (**Pilnaczek**). Jarosław **Puchmajer** napisał Rymownik czyli rymowy słownik. Dwaj bezimienni pisarze **początków poezyi czeskiéj**, a po nich prof. **Józef Jungmann** i prof. **Szafarzjk** ustalili już przez Blahoslawa († 1571), Komeńskiego († 1672) i innych zastósowane zasady na iloczasie opartéj metryki czeskiéj. Przeciw nim wystąpili prof. Jan **Negedly** w swéj grammatyce i p. **Hniewkoski** w swych ułomkach o iloczasie czeskim, utrzymując, że piérwsza w czeskim języku zawsze przycisk mająca zgłoska i w iloczasie długą być powinna; wszystkie zaś inne, nie mające przycisku, mogą być krótkiemi lub obojętnemi. Tak więc podług ich zasady i niewiązana mowa miałaby tok albo hexametrów, albo też przemiennych wiérszy lirycznych. Te ułomki miały w sobie zaród swego upadku. W mechanizmie mowy czeskiéj znajdujący się iloczas, jest teraz miarą użycia starożytnych form, które bez różnicy do niéj zastósować się dają. Antoni **Marek** napisał loikę; **Zachradnjk** kilka rozpraw z filozofii praktycznéj; dr. i prof. **Sedláczek** matematykę, geometryą i fizykę; dr. i pr. med. Antoni **Jungmann** antropologią i wiele dzieł lekarskich; **Tablic** ogłosił krótką dietetykę, a dr. i prof. **Presl**, któremu winniśmy **Chemią** i wiele rozpraw z mineralogii, geognozyi i zoologii, w połączeniu z zacnym **Brechtold** wydaje dokładną botanikę (**Rostlinar'**).

---

1) *Historie literatury ceske aneb saustawny prehled spisu ceskych, skrátkau historij národu, oswicenj a gazyka, pracj Józefa Jungmanna, doktora filosofie a professora humanitsjko. W Praze pjsem Antonina Strasirypky.* 1825. 8. Przedmowy i rozkładu dzieła kart sześć, tekstu 40 ark. Spisu autorów 4 ark. Po wstępie, w którym autor mówi o Słowianach w ogólności, o ich zaletach i języku, uczyniwszy krótką rzecz o języku czeskim w szczególności, dzieli literaturę czeską na trzy okresy, z których piérwszy dawną (od r. 550-1620) drugi średnią (1620-1774) a trzeci nową (1774-1825) zawiéra. Te trzy okresy obejmują siedm oddziałów w ten sposób, że dawna literatura w pięciu oddziałach jest objęta, szósty średniéj, siódmy zaś nowéj jest poświęcony. Oddział piérwszy zaczyna się, od przejścia Czechów do ziemi czeskiéj aż do ich nawrócenia na wiarę chrześciańską od r. 550-875. Drugi od wprowadzenia chrześciaństwa aż do króla Jana czyli do wygaśnienia familii Przemysława (875-1310) Trzeci od króla Jana do kłótni religijnych (1310-1410). Czwarty od kłótni religijnych aż do upowszechnienia drukarstwa w Czechach czyli do Ferdynanda I. (1410-1526). Piąty od Ferdynanda I. czyli od upowszechnienia drukarstwa aż do Ferdynanda II. czyli do wyojczyznienia się niekatolików (1526-1620). Szósty od wyojczyznienia się niekatolików aż do wprowadzenia do szkół języka niemieckiego (1620-1774). Siódmy od zaprowadzenia języka niemieckiego czyli od zniesienia jezuickiego szkół urządzenia, aż do naszych czasów (1774-1825). Na początku każdego oddziału umieścił autor następujące poddziały:

I. polityczny stan narodu.
II. oświecenie.
III. język.
IV. litaratura.
V. Autorowie: gdzie według systematycznych poddziałów wszystkich nauk na ich porzędne części, w każdéj w stósownem miejscu umieszczone są dzieła; przed któremi znajdująca się liczba bieżąca, wyszukanie ich ułatwia. Tylko w poddziale piątym oddziału piérwszego, do którego niemasz odnoszących się pismiennych zabytków, umieścił autor wyrazy czeskie z tego okresu tu i owdzie zachowane. Na ostatniéj karcie czterdziestego arkusza, zaczyna się spis autorów czeskich, przy których nazwiskach albo ich powołanie, albo też różne życia koleje w kilku wyrazach są napomknione. Cały ten spis zawiéra cztery arkusze, z których ostatnie pół-czwarty karty zajmują nazwiska autorów obcych, między któremi z polskich znajdują się: kardynał Hozyusz, biskup warmiński, którego przez omyłkę kardynałem warszawskim nazwano. Jego dzieło *de expresso Dei verbo* na język czeski jest przełożone; Jurgiewicza Jędrz. kan. wil. *Quinti evangelii professores*; Krasickiego przekład Myszeidy, Martinus Polonus, Skargi żywoty świętych, Wujka postylla i Węgierskiego pod nazwiskiem Andr. Ragenwolscii *Slawonye reformowana*, ale to niepewno czy ta w języku czeskim była kiedy wydana. Z dzieła tego które tylko spis autorów w języku czeskim piszących obejmuje, dowiadujemy się, że najdawniejsze wydanie Nowego Testamentu po czesku jest z r. 1475 s. l. Najstarsza biblia w Pradze 1488 (i na Horách Kutnach 1489).

Przypis tłumacza.

Z celniejszych przekładów, o których tylko w krótkości wspomnimy, są: Szatobriana Atala, Miltona Raj utracony, kilka ballad Byrgera, Getego, Szyllera i innych przez prof. Józefa Jungmanna; Floriana Numa Pompiliusz przez prof. Jana Negedlego; Gesnera sielanki przez bibliotekarza Hankę i prof. Jana Negedlego; Walter-Skotta Pani jeziora i Getego Rodzeństwo przez Czelakowskiego, Getego Ifigenią z Tauris przez prof. Macháczek, Szyllera Maryą Stuart przez prof. Szafarzjk, Mylnera Wina przez prof. Szjr, Grillparcera (Ahnfrau) przez Stop; Ossian przez Hollmanna; Fenelonna Telemak przez dr. Józefa Ziegler; Gresseta Papuga przez prof. Kińskiego; pani Genlis oblężenie Roszelli przez Sztiepana; i niektóre pisma z Greja, Popego, Szekspira, Junga, Moliera, Kotzebue, Herdera, Lessinga, Karamzyna, Krasickiego, Mickiewicza i innych. Romanse przez van der Velde i Claure nieprzerwanie wychodzą; piérwsze tłumaczyło wielu spółpracowników, ostatnie zaś przełożył Bogumił Tomsa.

Nie wiele dotąd przetłumaczono autorów klassycznych. Prof. Szjr ogłosił wybór z greckich pisarzów w dwóch tomikach. Wzorowy przykład Obłoków Arystofanesa przez prof. Szafarzjka i Horacego Ody przez prof. Kińskiego wyglądają chwili ich ogłoszenia. Prócz tego wyszedł przekład Horacyusza listu do Pizonów przez prof. Macháczek, nadto Wirgilego sielanki, kilka ułomków z Eneidy, z Anakreonta, Biona, Lucyana, Teokryta, Pindara, Marcyalisa, Owidiusza, i innych.

Obecnie wychodzi w języku czeskim 9 pism peryodycznych. Wydawana przez Lindę gazeta praska (Pražské nowiny) jest osnowy politycznéj; wychodzące przy niéj Rozmaitości pod tytułem: Przeszłość i Obecność (Gindy a nyni) pod redakcyą Hibla i Wieczornik (Wecerny wyrażenj) redakcyi Krameriusa mają na celu zabawę i oświecenie ludu; a w nieoznaczonych zeszytach ogłaszany Czechosław rozrywkę towarzyską. Czeski kwartalnik muzealny, pod redakcyą Palickiego zajmuje się piękną literaturą, historyą, geografią i podróżami. Encyklopedyczne pismo peryodyczne Krok, którego dr. Presl jest redaktorem ma na celu wielostronne doskonalenie mowy czeskiéj. Przyjaciel młodzi przez Zieglera zajmuje się pedagogiczną metodyką, a czasopism praskiego arcybiskupiego konsystorza pod redakcyą kanonika katedralnego dr. Waclawjczka, teologii jest poświęcony. Przy tém piśmie, które najwięcéj jest upowszechnione, wychodzi jako dodatek, wybór pism ojców kościoła, a między temi największe dzieło S. Augustyna de civitate Dei, przez Czelakowskiego wybornie przełożone. Biorąc średnią miarę, drukuje się co rok około 50 dzieł czeskich, różnéj osnowy. Między teologicznemi celują z osnowy i stylu pisma kanonika katedralnego Waclawjczka, pp. Czernego, Ant. Marka, Slamy, Fr. Wacka, Wirszpringa i Zahradnjka. Pisma do potrzeby ludzi i młodzieży zastósowane wydali pp. prof. Chmela, pr. Hnojek, prof. Franciszek Swoboda, Szadek, Sychra, Waniek, dr. Ziegler i wielu innych.

Ksiądz Dobrowski ma dotąd największe względem języka czeskiego zasługi. Jego grammatyka języka czeskiego, przez Hankę na ojczysty język przełożona a w powtórném wydaniu powiększona, jest klassyczną w swoim rodzaju. Z niéj wiele korzystał prof. Negedly układając swoję grammatykę, a jednakże przeciw pisowni Dobrowskiego według analogii poprawionéj, z niesłychaną wystąpił zaciętością, szczególnéj w ostatnich latach. Prócz prof. Negedlego wydali grammatyki czeskie pp. Schmitt, Nowotny, Lisska i Kyselo; ale wszyscy wiele jeszcze do życzenia zostawili. Uczeń Dobrowskiego, jak się uczony bibliotekarz Hanka ze skromnością nazywa, dalsze w słowiańszczyznie po swym mistrzu czyni poszukiwania.— Niemiecko-czeskie słowniki wydali Tham i Dobrowski; czesko-niemiecko-łacińskie Tomsa i Palkowicz, a prof. Chmela ułożył słownik łacińsko-niemiecc-czeski. Ale najdokładniejszy jest dotąd słownik Palkowicza. Najzupełniejszy ile być może grammatyczno-krytyczny słownik, któryby dawniejszy i nowy skarb języka zawiérał, gotuje nam w każdym względzie nader znakomity uczony czeski dr. i prof. Józef Jungmann. Co w innych krajach akademie do skutku przywodziły, to on sam dokonać umyślił. Niezmordowanie już lat trzydzieści zbiéra on w chwilach wolnych od mozolnego nauczycielstwa zatrudnień, potrzebne do tego materyały, i jest już blisko ukończenia tego wielkiego dzieła. Oby to przynajmniej w czasie jego ogłoszenia drukiem, znalazło czynną możnych i majętnych ziomków naszych życzliwość.

(Dokończenie w przyszłym numerze).

DO TYGODNIKA.

Niedowierzając, iżby artysta *renomowany*, mógł podobne uchybienia popełnić, jakie mu artykuł w nrze 47 Tygodnika zarzuca, chciałem się naocznie przekonać, i znalazłem tyle tylko do powiedzenia przeciw owym zarzutom, że mur główny kościoła z powodów tamże wytkniętych osłabiony i niewiele dotąd porysowany, jeszcze się nie wali: że bryła kamienna zostawiona u góry jako reszta wyłamanego filaru, dotąd wisi, i że kaplica jeszcze stoi: autor więc wspomnionego artykułu zawczesnie wytknął uchybienia.

Widziałem też kaplicę kosztem hr. Arthurowéj Potockiéj, dziś przy otwartych drzwiach przerabianą, którą niedawno chciano także przy zamkniętych zburzyć, razem z przyległą wieżą i jéj kaplicą, wybiwszy głęboką framugę w ścianie téjże wieży, a które przed kilką tygodniami prawdziwy budowniczy p. Hoffbauer z Krzeszowic, zasklepieniem i zamurowaniem tejże framugi, oraz ankra znacznéj grubości, od nieochybnego upadku uratował.

Widziałem i podstawę posągu Potockiego Włodzimierza dłóta Torwaldsena: dzieło tyle kosztowne, godne było podstawy z kamienia ciosowego; budowniczy dał ją z cegły i stiukiem czyli massą gipsową oblepił: dziś naciśnięta ciężarem posągu do tysiąca funtów ważyć mogącego, cegła osiadła, polepa gipsowa popękała, a następnie i odpaść musi, bo dopiéro od dwóch lat stoi.

Byłem też i w gmachu zamkowym, który od lat kilku temuż oddany, pod kierunkiem jego ze składek jakie dotąd były zebrane, miał być odnawiany, podług pięknych przez tegoż wymalowanych projektów. Zaczął naprzód dzieło od obejrzenia w jakim stanie są belki pod dachem, i bardzo właściwie: lecz trzeba mu było dla tego zrujnować kilofami posadzkę ceglanną na strychu nad całym gmachem zamkowym, i wybić ogromne otwory w dobrych sufitach, jak to w sali Zygmunta III i przyległych widzieć można.

W sali rycerską zwanéj, dla jednéj sprochniałéj skrajnéj belki kazał sufit z modrzewiowego drzewa w piękne arabeski przyozdobiony, nie odjąć wczęści, lecz cały oderwać i zgruchotać, i ażeby czyn ten usprawiedliwić, zaciągnął nie jedne, lecz trzy w miejsce jednéj zbutwiałéj i dwóch zupełnie zdrowych, belki, które z wielkim kosztem o kilka mil sprowadzane, tak krótko uciąć kazał, iż nie na murach, lecz na wązkim gzymsie, ledwie na sześć cali w każdym końcu spoczywają, i klinikami drewnianemi podbite, kiedykolwiek upaść muszą, gdy każda o sążeń nawet dłuższą być mogła, czego odcięte kawałki, na ganku leżące dowodzą. Części zrujnowane sufitu modrzewiowego, w połowie roku 1851go w jesieni na opał były użyte, pozostałe zaś w przyległéj sali złożone, obudzają żal i słuszne oburzenie na niebaczną rękę, która im cios taki zadała.

Takie burzenie gmachów narodowych nie powinno uchodzić, marnowanie funduszów z dobrowolnych składek na utrzymanie szanownych pamiątek, stać się może powodem zniechęcenia nadal obywateli, skoro te nie na cel właściwy, to jest nie na ratunek, lecz przeciwnie na przyspieszenie upadku gmachów publicznych będą używane.

Ciekawy F.....

WSPOMNIENIA WENECYI.

Kto piérwszy raz opuszcza rodzinną strzechę ten za każdym niemal krokiem nieznane sobie przedmioty napotykając, nieznanych uczuć doswiadcza. Lecz postępując daléj, co zyskuje w znajomościach traci w uczuciu; nowych potrzebuje przedmiotów, nowych odkryć, nowych zjawień, aby zaspokoić niestałość serca i jego unudę.— Stąd łatwo jest pojąć to wrażenie, jakiego doznaje wędrowiec na widok Wenecyi tego pomnika, zwycięstwa rozumu ludzkiego nad potęgą saméj natury; który tak dowodnie przemawia o wielmożności ludzkiéj, przy śmiałéj chęci i żelaznéj woli.— Bo któżby powiedział nieszczęśliwym wychodniom uciekającym przed napadem Wisygotów na Włochy, iż ich schronienie śród dzikich i małych wysep składających dzisiejszą Wenecyą, będzie zczasem potężną rzeczą pospolitą i dziwném kilkudziesięciu tysięcy ludzi siedliskiem.— Obok podobnych marzeń o naszéj wielkości przesuwa się zwykle obraz przerażającéj nicości. Minęły chwile świetne Wenecyi, ich pamięć przekazują jedynie księgi dziejów; w nich czytamy tylko o téj rzeczy pospolitéj, pysznéj z tysiąca zwycieztw, pyszniejszéj z ogromnéj potęgi, a najpyszniejszéj z bogact i mniemanéj wolności; z nich dowiadujemy się tylko czém był Doża ten władca bez władzy, czém senat podpora tyranii artystokratycznéj, czém inkwizytorowie nieznający innego prawa prócz swéj woli.

Chociaż pod takim rządem odznaczali się dawni mieszkańcy Wenecyi, żądzą sławy i patryotyzmem: dziś te dwa charakterystyczne rysy zdają się być zupełnie zatarte.— Lecz jako większa część ludzi, czując zaszczyty z cnot pochodzące, chce brak własnych wynagrodzić nie prawą puscizną wziętości przodków, tak i Wenecyanie wyrodzeni, miasto cnót ojców zachowują jedynie ich spomnienia i przeszłą dumę piętnującą każdego tak silnie, iż malarze uznali ją barwą dziejową ich twarzy.— Wenecyanin taki wtedy jedynie bywał gościnny skoro dla dogodzenia prożności mógł przepychem zachwycać. Ale od czasu zajęcia Wenecyi przez Francuzów, kiedy jéj mieszkańcy poniszczęli od nadzwyczajnych podatków a szczególniéj za wymoszoném złożeniem w gotowiznie kapitałów należących do skasowanych klasztorów, odtąd gościnność stała się im cnotą zupełnie obcą, Jéj brak nie byłby może tak rażący, gdyby Wenecyanie publicznych rozrywek towarzyskich nieunikali, które po innych miastach zastępując gościnność, darzą ludność odrębnym rodzajem przyjemności.—

Zaledwo można uwierzyć, że pozbawieni przechadzek w okolicach miasta, są tak nieczuli na powaby natury, iż przenoszą, zaległszy wygodne ławki w zakrytych gondołach pływać dla rozrywki po kanałach, aniżeli przebiegać ścieszki jednego w całéj Wenecyi ogrodu. Zakładając go mniemali zapewne Francuzi, że będzie miejscem zgromadzania się, i wywoła z domowego zacisza tak starannie przed dzienném światłem ukrywające się piękne Wenecyanki.— Zawiedli się w rachubie! nieodrodne od swych prababek nie uczęszczają ogrodu; w dzień widzieć je można modlące się w kościołach. Lecz i tu zasłona czarna zarzucona na głowę, wzbrania ciekawemu zoczyć zapłonienie, to piętno niewinności, śledzone na twarzy kobiet, a bez którego sama piękność jest tylko kwiatem bez woni.

Miejscem jedyném powszechnych schadzek wieczornych jest plac Sgo Marka, którego okazałość stokroć się zwiększa śród księżycowéj nocy. Wtedy jego kościół i pałace już piękne, wielkie i wydatne, przy białém świetle księżyca lepiéj odznaczającém cienie, niszczącém stopniowanie kolorów wydają się rozciągléj, dobitniéj i stanowią jeden wspaniały obraz.— Ten niejako ożywia liczne zgromadzenie różnego stanu ludzi, lecz różnicy téj nie spostrzeżesz między chodzącemi po placu: tu wszyscy razem pomieszani dzielą się jedynie na zgromadzenia jeden smak mające, i tak jedni przypatrują się teatrowi maryonetek, tamci słuchają muzyki, tych zajmuje improwizator, a tych tańcująca małpa.— Lecz kiedy zapragną odpoczynku, posiłku, już nie wszyscy udają się pod przysionki pałaców gdzie gościom tamecznych cukierni i kawiarni zwinna służba podług życzeń wszystkiego dostarcza.— Ale arystokraci muszący się zawsze odróżniać udają się do najmowanych w tym celu pokoi w domach prywatnych zajmujących jeden bok placu. Tam przepędzają niemal całe noce, mężczyzni oddając się namiętnie grom ryzykownym; a kobiety lecz to podobno jak na całym świecie, są zajęte miłosnemi intrygami, zwodzą i są zwodzone. Ta jedynie zachodzi odmiana że Wenecyjanki nie potrzebują tyle przebiegłości, bo dobrzy mężowie szczęśliwi samym tytułem, dla pozbycia się towarzyszących mu kłopotów, sami wybierają tak zwanych cziczisbeów, rodzaj ludzi nie tak zły jak go sobie wystawiają zazdrosni, nie będący nigdy powodem rozwodów, ale przeciwnie spokojności w małżeństwie.— Zacząwszy od toalety cziczisbea, jako cień nie odstępny, wypełnia rozkazy, znosi kaprysy, uśmierza gniewy, i często biedak za swoje usługi musi nic nie widzieć, nic nie słyszeć, jeżeli sam nie pozyska szczęśliwego dodatku do swéj godności: *il bello*.

Lecz powróćmy za dnia na plac Marka. Wtedy kawiarnie po większéj części pozamykane: przed otwartemi siedzi kilka osób, piją kawę tak dobrą jak nasze fusy: prowadzą żwawą rozmowę tak podobną do marzeń usypiającego, bo o polityce.— Nie zagłusza ich turkot przejeżdzających karet, bryk, nie kiedy tylko tę ciszę, obcą miastom innym przerywa krzykliwy głos roznosicieli konfitur, ostryg, wody i tak zajadanéj ze smakiem od pospólstwa, pieczonéj bani.— Z gmachów plac otaczających najdawniejszym jest kościół Sgo Marka, pamiątka budownictwa dziesiątego wieku, pomnik pracy blizko trzech wiecznéj. Zakres tygodnika nakazuje mi nietylko wstrzymać się od szczegółowego opisu, ale nawet od prostego wyliczania wszystkich ozdób tego kościoła. Ominąwszy przeto sławne z wielkości i roboty bronzowe konie zdobiące facyatę, jako też główne podwoje z kościoła Stéj Zofii tu przeniesione; nie zatrzymując się nad nieoszacowanéj wartości kolumnami z porfiru szarego, z marmuru paros, z alabastru wschodniego, nie uwielbiając rzeźby drzwi zakrystyi nad któremi 20 lat pracowano, ani się dziwiąc obrazom mozaikowym na złocistym dnie okrywającym całe ściany tak wnętrza i facyaty, zakończmy to spomnienie od wszystkich niemal orzeczonym sądem, iż wieków było trzeba i zamożności Wenecyi, do nagromadzenia dla ozdoby téj świątyni tego wszystkiego, co tylko odznaczało się, smakiem wytworem, nakładem i historycznością.

Między tym kościołem a pałacem dawniéj prokuratorów stoi sama jedna, bez ozdób gotycka wieża, podobnie jak nasza ratuszna w Krakowie, a którą dowcipnie Archenholc w swoim opisie Włoch porownał z widokiem Arlekina w tragedyi. Wspomniony pałac prokuratorów dzieło Sansowina budowniczego, z rozkazu Napoleona odnowiony i część dobudowana, godne są stać dla swéj piękności obok kościoła Sgo Marka, szkoda tylko, iż zmiany polityczne niedozwoliły wykończyć facyaty, rażącéj próżnią miejsc przeznaczonych na popiersia marszałków panstwa francuzkiego. W pałacu tym umieszczone są obrazy które na wystawach nagrody uzyskały, a to w sali dawnéj biblioteki a przez Francuzów na jadalną przerobionéj.— Tak to pomniki następują po sobie, jak ludzie którzy je wznieśli.

Teatr Niemiecki. Opera opawska przedstawi tu dnia dzisiejszego Frejszyca, a wkrótce Zampę: słychać o nastąpić mającém przybyciu do Krakowa, opery lwowskiéj.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

Po ludnych obrzędach całotygodniowych processyj Bożego Ciała, i zwyczaju Konika zwierzenieckiego, Kraków znów poprzednią przybrał postać. Zdawało się że go zaludnić powinny kontrakty Swiętojańskie, lecz przy tak małym zjezdzie tegorocznym obywateli zagranicznych, były by tu zwykłe pustki, gdyby licznie w tych dniach przechodzący przez Kraków Górale, nieożywili go tłumami swojemi. Przyjemny jest w istocie widok w mieście tych ludzi przyrodzenia, którzy tu jak po swoich górnych zagrodach, w południe czy w północ, snują się z odkrytemi głowami, przy odgłosie nieokrzesanych skrzypek i góralskiéj kozy.— Ich ciągła wesołość zadziwia mieszkańców miasta, ich dowcipne odpowiedzi zadają kłamstwo znanemu przysłowiu: długie włosy, rozum kusy.

Dnia 23go b. m. odbyło się prywatne posiedzenie towarzystwa naukowego z uniwersytetem jagielońskim połączonego, na którém jmć: ksiądz kanonik, Schindler dziekan wydziału teologicznego, czytał bardzo uczoną rozprawę o katechizmie alkoramu, korzystając szczególniéj z głębokich badań wschodniego filologa Maracciusza. Obecni żałowali iż posiedzenie to nie było publiczne.

Na dzień dzisiejszy zapowiedziano założenie gałki miedzianéj bramy floryańskiéj z napisem stosownym; o odbyciu téj uroczystości damy niezwłocznie obszerniejszą wiadomość.

Dziś odbył się konkurs o katedrę szkoły wyższéj malarstwa uniwersytetu jagielońskiego. Spółubiegają się panowie: Bizański Jan, Hadziewicz Rafał, i Stattler Wojciech zastępca dotychczasowy; postaramy się o rychłe udzielenie czytelnikom naszym biegów życia konkurentów, przedmiotu konkursu, i składu komitetu sądzącego utwory panów spółubiegających się. Tymczasem dzielimy ogólne życzenie, aby prace będące owocem tego spółubiegania wystawione były na widok powszechny.

KRÓLESTWO POLSKIE. Sprawozdanie banku polskiego z dnia 20go maja r. b. wykazuje czysty zysk tegóż zakładu w roku 1833cim: złp 2,916,058 gr. (*D. P.*)

KRÓLESTWO GALICYI I LODOMERYI. Właściciel kopalni kawaler Mans de Mariensee sprawił dla kościoła o. ł. w Jakubenie (na Bukowinie) kilka ornatów, naczyń i innych sprzętów kościelnych; tudzież dwa dzwony, wszystko wartości 3141 zr. m. k.

Ces. król. rząd krajowy podaje ze szczególném upodobaniem tę piękną czynność do wiadomości powszechnéj. (*G. L.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLIŃSKA.

FRANCYA. Królewska familia ma na niejaki czas mieszkać w zamku Eu pod Dieppe, Król Belgów wyjechawszy z Paryża d. 15go t. m. wieczorem, na drugi dzień podobnież wieczorem stanął w Brukselli. Mówią iż ministrowie nie kontenci z przyjaznego udzielania się p. Dupin z ministrami angielskiemi, mają zamiar w miejsce jego, pana Martin na prezydenta izby popierać. Liczbę członków opozycyi izby przyszłéj naprzód oznaczają niektórzy do 165ciu, między któremi, do 25 legitymistów. Dzienniki opozycyjne narzekają ciągle na ministerskie zabiegi w popieraniu swych kandydatów w kollegiach obiorczych. Arcybiskup w Aix, wydał okólnik do duchownych swej dyecezyi, w którym tychże wzywa, aby się do stronnictw politycznych przy obiorach całkiem nie mięszali: „*My wszyscy*“ mówi on „*którzy się sługami religii zowiemy, ograniczmy się na modłach do Boga, aby wszędzie w wyborców dobry wybór wpoił. Nie mogę wam dość często powtórzyć, iż im więcéj od spraw światowych uchraniać się będziemy, tém téż więcéj u ludów na szacunku i ufności zyskamy, i tém pożyteczniejszym będzie nasz święty urząd.* „Dziennik ministeryalny, który nie dawno pod tytułem: *Conciliateur* wychodzić zaczął i przestał, teraz znów zaczyna wychodzić pod tytułem; Zjednoczenie dziennik pojednawczy (*L'Union journal conciliateur*). Pan Rotszyld, i agent hiszpański p. Allende wraz z posłem hiszpańskim, istotnie pojechali do Londynu, jak mówią dla ustalenia warunków zapożyczki hiszpańskiéj.

ANGLIA. Na okręcie Donegal, przybył nareszcie Don Karlos do Portsmouth, z rodziną i orszakiem 100 osób; przyjęty z czcią monarchiczną. Zapewniają, że ma się udać w kraje holenderskie i wyląduje w Amsterdamie. W miejsce kscia Richmond mianowano generalnym pocztmistrzem szwagra jego Lorda Conyngham. Kapitan Byng, krewny Huma, został jednym z lordów kommissyi skarbowéj. Nowy minister Spring-Rice w zatwierdzeniu nowém wyboru swego na członka parlamentu, odniósł pierwszeństwo nad p. Sudgen stronnika Torysów, lecz tylko słabą większością. W izbie Lordów odczytano po pierwszy raz bil emancypacyi żydów, bil względem ślubów katolików w Szkocyi, po raz drugi. Bil względem kominiarzy, po powtórném odczytaniu, do komitetu przeznaczonym został. Na zapytanie Lorda Farnham, czy bil przymusowy irlandzki będzie jeszcze nadal utrzymanym, oświadczył lord Grey, iż ministrowie są zdania, aby bil ten na rok jeszcze był w trwaniu utrzymanym, ale że pewnych odmian potrzebuje. W izbie niższéj odrzucono kilka projektow popraw w bilu ubogich. Bil p. Hardy względem zgromadzeń religijnych, bil względem emancypacyi żydów, i bil pana Ewart względem ograniczenia przypadków kary śmierci, po trzeci raz odczytane przyjętemi zostały. P. Whalley wniósł mocyą o zniesienie podatków bezpośrednich. Bil względem umniejszenia taks urzędników, ciała zabitych oglądających, (Coroners) w części jednéj przyjęto. Pułkownik Ewans wnosił o niewypłacanie dalsze Rossyi czynszu zapożyczki rossyisko--hollenderskiéj, z powodu iż Rossya warunków traktatu nie dochowuje. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, iż do tego nie ma powodu, gdyż choć może Rossya co do Turcyi i Polski, nie działa stósownie do polityki angielskiéj i traktatu wiedeńskiego, jednak to bynajmniéj nie wpływa na przedmiot téj zapożyczki. Pułk. Ewans dla tego swą mocyą cofnął. P. Peel żądał aby debatów względem głównych przynajmniéj zasad bilu dziesięcinnego irlandzkiego, i bilu o stopniach akademickich nieuznańców, daléj nie wstrzymywano. Minister Althorp sprzeciwił się temu i tylko bil o tychże stopniach ma być znów przez pana Wood wniesionym nie zadługo. Podobnie jak lord Farnham w izbie lordów, tak O'Conell w izbie niższéj toż samo zadał pytanie, i takąż samą od lorda Althorp odebrał odpowiedź. Polakom do Ameryki przybyłym wyznaczono już grunta do uprawy. (*G. P. S.*)

CENA ZŁOTA I PAPIÉROW PUBLICZNYCH.
Kraków dnia 26 czerwca 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	107.	2/3	ofiarują:	107	1/4
Moneta pruska	–	101	1/3.	–	101	
Dukaty ważne holenderskie	–	19	24	–	19	20.
– pasirowe –	–	19	25	–	19	15
Listy zastawne polskie	–	96		–	95	
– – poznańskie	–			–	103	
Obligacye udziałowe polskie	–			–	406	

Zamierzone jest wydawanie dalsze w przyszłym ćwierćroczu Tygodnika krakowskiego a to w sposób następujący:

Wychodzić ma co wtorek arkusz w 4ce podłużnéj, na welinowym papiérze, głoskami jakiemi dotąd bywała zwykle drukowana polityka, poświęcony saméj literaturze; dodatki polityczne Tygodnika, wydawane będą co piątek i poniedziałek, jako nazajutrz poczty konnéj berlińskiéj a to w godzinach oznaczyć się mających: zawsze, ile się da najrychléj.

Cele i duch pisma, też same zachowują się na przyszłość, a jeśli im redakcya nie dostatecznie odpowiadała, tuszy to dziś więcéj niż kiedykolwiek, skoro ją ziomkowie uczeni, spółpracownictwem swojém zaszczycać poczynają.

Przedpłata ćwierć-roczna zł. pol. 15, zmniéjsza się na zł. pol. 10.

Tak zmieniony Tygodnik wychodzić zacznie, skoro się liczba odpowiedna przedpłacących to jest 120 znajdzie. Nieznajdzież się stu miłośników nauk w kraiku naszym, do którego honoru należy utrzymanie jednego przynajmniéj dziennika literackiego?

Tygodnik krakowski blizki uzyskania urzędowego dozwolenia obiegu w krajach Trzech Najjaśniejszych Dworów, opiekuńczych Rzeczypospolitéj naszéj, jeżeli w tém ostatniém ćwierćroczu letniém, znajdzie tu stósowną liczbę przedpłacących, byt swój na przyszłość mieć będzie ustalony.

Zbiéraniem przedpłaty trudni się p. R. B. Koch mający handel w rynku głównym pod liczbą 14.

O wyjściu 1go numeru Tygodnika w innym kształcie, Szanowna Powszechność oddzielnemi doniesieniami zawiadomioną zostanie.